

On tylko łajdak był i łotr i na tym koniec  
Bo chociaż nieuk potrafił jedną rzecz  
On tak jak nikt grał na saksofonie  
I kiedy grał przeganiał smutki precz

Ona spójrz to kelnereczka bez dyplomu  
Parzyła kawę tak że tylko wyć  
Ale w kąciku czasem po kryjomu  
Zdarzało jej się do swych marzeń pić

Bo serce moje sypie iskry jak krzesiwo  
Od mego serca zapłonie cały świat  
Ja każdą chwilę uczynię ci szczęśliwą  
Śpiewała  
- w dłoniach twych rozkwitnę niczym kwiat

A on łajdakiem ciągle był i na tym koniec  
No chociaż nie bo przyszedł taki zmierzch  
Gdy głowę jej ujął w swe dłonie  
I szeptał cicho krzesz swe iskry krzesz

Tej nocy spłonął hotel w którym się kochali  
I saksofonista z kelnereczką też  
A na dzielnicy ci co ich znali  
Mówili trudna rada jak pech to pech

Bo serce jej sypało iskry jak krzesiwo  
Od niego najpierw się zajął chyba koc  
I w chwili która miała być szczęśliwą  
Kochanków  
wieczna w swe ramiona wzięła noc  
I w chwili która miała być szczęśliwą  
Kochanków  
wieczna w swe ramiona wzięła noc